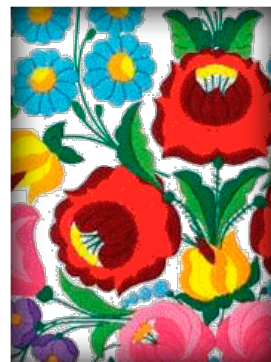




polonia węgierska



a magyarországi lengyelek havilapja



SPIS TREŚCI TARTALOMJEGYZÉK

TEMAT MIESIĄCA: ONLINE

- 3 Zdalne nauczanie
- 8 "Miłość na scenie"
- wystawa online

ZOOM: RYSZARD KRUIZA - POLSKI JAZZMAN NA WĘGRZECH

- 9 Ocalić od zapomnienia
- 10 Mistrz wibrafonu, który szukał
w życiu logicznej abnormalności

ŻYJ Z PASJĄ:

- 12 "Piec podobny do bramy
triumfalnej"

HISTORIA:

- 13 80 rocznica Zbrodni Katyńskiej.
10 rocznica katastrofy
smoleńskiej

KSIĄŻKI NA CZASIE/ KÖNYVÚJDONSÁGOK:

- 16 Polska i Węgry oczami dziecka
- 18 Ütikönyv nem csak kicsiknek

KRONIKA:

- 20 Solidarna Polonia
- 20 Peregrynacja kopii obrazu
Matki Boskiej Częstochowskiej
na Węgrzech

OGŁOSZENIA:

- 22 Szalik dla Bohatera
- 22 Radio Polonia Węgierska
- 22 Miesięcznik "Polonia Węgierska"
poszukuje współpracowników



Szanowni Państwo,

W kwietniowym numerze "Polonii Węgierskiej" prezentujemy inicjatywy i projekty, które "w związku z zaistniałą sytuacją" - podobno obecnie najpopularniejsza fraza w Polsce - zmuszone były przenieść się do internetu.

Polski Instytut Badawczy i Muzeum jako pierwsza polonijna instytucja na Węgrzech wszedł śmiało w wirtualną rzeczywistość. Najpierw otworzył wirtualną wystawę o Janie Kiepurze i Marcie Eggerth "Miłość na scenie", którą oglądać można na ich stronie internetowej i która już na stałe wzbogaci zbiory muzealne tej instytucji. W niedługim zaś czasie ruszył z nowym projektem "Radio Polonia Węgierska" dostępnym jako podcast na wszystkich najpopularniejszych platformach streamingowych. Serdecznie gratulujemy!

W dziele "Zoom", który według założeń ma działać tak, jak funkcja zoom w aparacie fotograficznym, czyli przybliżać obraz środowisk polonijnych i wybitnych postaci, przywołując wspomnienia o zmarłym w marcu tego roku wybitnym jazzmanie Ryszardzie Kruzie chcielibyśmy "ocalić go od zapomnienia".

W "Historii" znajdą Państwo fragment nigdy nie wygłoszonego przemówienia Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, który miał zabrznieć nad grobami ofiar Zbrodni Katyńskiej 10 kwietnia 2010 r., zamiast tego cisza bólu, niedowierzenia i ogromnej straty wbiła się w serca miliony Polaków. Dzień, w którym "katyńska rana mogła się w końcu zabiścić" przyniósł kolejne ofiary, a szum Lasu Katyńskiego jakby mówił "tej zbrodni nigdy się nie da wybaczyć, nigdy nie można zapomnieć". Mimo pandemii koronawirusa pod pomnikami i tablicami katyńskimi na Węgrzech przedstawiciele lokalnych polskich samorządów, kościoła, węgierskich władz państwowych i delegacji Ambasady RP w Budapeszcie złożyli wieńce i zapalili symboliczne znicze. Jesteśmy, pamiętamy, dziękujemy!

Zbliżają się wakacje i wielka nadzieja, że w końcu będzie można podróżować, bo "podróżować jest bosko". Uczniowie ze Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie przygotowali dwujęzyczny przewodnik po Węgrzech i Polsce, w którym dzielą się z nami swoimi ulubionymi miejscami i tajemnymi ścieżkami, które sami wydeptali, bo któż jak nie autorzy tej książki czują się w Polsce i na Węgrzech jak w domu? Polska i Węgry oczami dziecka - daj się zaskoczyć!

Na zakończenie polecam Wam akcję "Szalik dla Bohatera", do której każdy może się przyłączyć, niezależnie od bycia on- czy offline. Bo są takie czynności - jak na przykład robótki ręczne - które zawsze będą łączyć.

*Z serdecznymi pozdrowieniami,
Marzena Jagielska*

Zdalne nauczanie

Halo!!! Słuchać mnie? Widać? Teraz powinno już działać

Pandemia koronawirusa zmieniła nasze życie, które przeniosło się do internetu. Pracujemy z domu, uczymy się z domu, także w polskich szkołach na Węgrzech. O opinii na temat zdalnego nauczania zapytaliśmy uczniów, rodziców i nauczycieli.

Wiadomość o zamknięciu uniwersytetów na Węgrzech zastała mnie na ELTE, gdzie uczę języka polskiego na tamtejszej Katedrze Filologii Polskiej, w momencie, kiedy pakowałam się po skończonych środowych zajęciach. Od razu w głowie pojawiły mi się dwa pytania: *Co z jutrzejszym testem dla II roku z celownika? Ma im się tak po prostu upiec?* oraz *to teraz będziemy uczyć online? Jak?* Po paru dniach przyszła spodziewana, i też wyczekiwana przez opinię publiczną, decyzja o zamknięciu szkół. Oznaczało to, że działające na Węgrzech polskie szkoły - Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie oraz Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech przeniosą się do internetu.

Nauczyciele, uczniowie i rodzice zostali postawieni przed zadaniem, które dla wszystkich było nowe. Wchodziliśmy na nieznany ląd, pełni obaw, ale też ciekawi i gotowi do podjęcia nowych wyzwań. Do tego bardzo często dochodziły zmartwienia o naszych najbliższych, którzy są w Polsce.

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP zaraz po ogłoszeniu decyzji o zamknięciu szkół przeszła w tryb zdalnego nauczania. Uczniowie kontynuują swoją edukację w takim samym rozkładzie czasowym, co przed pandemią. Dzięki komunikatorom internetowym używanym przez szkołę, uczniowie spotykają się na lekcjach online. W planie zajęć uwzględniony jest też czas na samokształcenie.

W nauczaniu języków obcych jest wiele kanonicznych wypracowań, które są zadawane uczącym się. Na przykład trzeba opisać swoje mieszkanie, najlepszego przyjaciela, plusy

i minusy mieszkania w mieście. Niedawno do tej listy doszła rozprawka pt.: "Proszę opisać plusy i minusy e-learningu". Sama, jako nauczyciel języka polskiego jako obcego, zadaję moim studentom z III roku takie zadanie domowe. Zawsze pojawiają się praktycznie te same argumenty za i przeciw. Tym razem rzeczywistość może zweryfikować teoretyczne rozważania studentów ELTE. O plusy i minusy nauczania zdalnego zapytaliśmy uczniów, rodziców i nauczycieli polskich placówek na Węgrzech.

Oskar i Lila Wojnowscy to rodzeństwo, które uczęszcza do Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP oraz Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech. Oskar jest uczniem II klasy szkoły podstawowej, a jego siostra V. Obydwójce podkreślają, że teraz trzeba więcej uczyć się samej. Jednak dla młodszego z rodzeństwa to nie problem, bo pomaga mu starsza siostra. Choć aktywnie uczestniczą w lekcjach online, to bez zastanowienia mówią, że zdecydowanie wolą chodzić do szkoły. Oskar nawet przyznaje się do tego, że już tęskni za szkołą. Ich koleżanka Ola z III klasy SP ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP również mówi nam, że woli tradycyjną szkołę, bo może spotykać się z przyjaciółmi.

Pomimo że często pojawia się opinia, że dzieci i młodzież przy zdalnym nauczaniu, uczy się więcej niż w szkole, to jak podkreśla tata Oli z klasy III, dzieci przy takim nowym sposobie uczenia uczą się mniej w domu niż przy tradycyjnym kontakcie z nauczycielem na żywo. Na bardzo ważny aspekt kontaktu osobistego zwraca uwagę także Krystyna Dobi, polonistka ze Szkoły Polskiej przy

Ambasadzie RP: *Tylko osobiste spotkanie z uczniem w klasie podczas lekcji może prowadzić do spontanicznych interakcji. Szczególnie jest to ważne podczas omawiania lektur, kiedy rozmawiamy o wartościach. Jest to nie do przecenienia. Uczeń porozumiewa się przecież nie tylko werbalnie, ale też mową ciała. Cenię w uczniach ich żywiołowość, to daje nam wszystkim energię. Najbardziej żał mi lekcji niespodzianki, którą miałam przygotowaną dla dzieci, i którą można zrealizować tylko na żywo. Ale mimo niedoskonałości pracy przez internet, na przykład przeciążonej sieci, to dobrze nam się pracuje. Docierają do mnie głosy rodziców i uczniów, że są zadowoleni i z chęcią uczestniczą w lekcjach online.*

Joanna Karpiniak, która prowadzi oddział Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej w Göd preferuje zajęcia stacjonarne: *Wolę bezpośredni kontakt z dziećmi, widzę ich reakcje, możemy pisać, mogę podejść i pomóc. Poza tym stacjonarnie mieliśmy sporo zajęć ruchowych, odgrywanie scenek. Nie raz ciężko zapanować nad chaosem w trakcie zajęć online.*

Choć wielu rodziców podkreśla, że przy zdalnym nauczaniu jest więcej zadań domowych i czasem pojawiają się opinie o przeciążeniu uczniów nauką, to wielu rodziców zwraca uwagę, że odpadł im jeden obowiązek, a mianowicie dowożenia pociech do szkół, co bardzo często zajmowało dużo czasu.

Joanna Górzyńska, mama 10-letniej Zosi i 8-letniej Jagody, uczennic szkoły przy Ambasadzie znajduje same plusy w domowym nauczaniu: *Nauka w domu ma, z mojego punktu widzenia, same plusy. Córkę się wysy-*

piają. Uczą się w swoim tempie. Jedzą zdrowo i smacznie. Dużo czasu spędzają na świeżym powietrzu. Codziennie mają spotkania online z nauczycielami i dostają nowe zadania do realizacji. Uczą się dużo i widzą efekty ich pracy. A w ogóle to wyglądają na rozluźnione i szczęśliwe. Mają dużo czasu na zabawę. Doskwiera im tylko brak kontaktu z rówieśnikami i brak swobody poruszania się podczas pandemii, ale to jedyne minusy całej sytuacji, który widzę. Gdyby po kwarentannie istniała możliwość zdalnej nauki w takiej postaci, to osobiście byłabym za. Nauka w swoim tempie, dużo wolnego czasu na spotkania z zaprzyjaźnionymi dziećmi, realizowanie zainteresowań i sport. Byłoby super.

Podobnego zdania są Sándor (10l) i Livia (8l) uczęszczający do Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej w Budapesz-

cie, ich mama twierdzi, że dzieci wolą system nauczania online; jak na razie nie chcą wracać do tradycyjnej szkoły, choć brakuje im spotkań z kolegami i koleżankami. Natomiast Beata Pongracz mama licealistów z tej samej placówki zwraca uwagę na nabywanie ważnej umiejętności jaką jest nauka indywidualna, co za chwilę będzie bardzo przydatne jej synom podczas zajęć na uniwersytecie. Najbardziej czego brakuje jej synom, to kontakt z rówieśnikami.

Zadane przeze mnie wypracowanie na temat nauczania online, moi studenci zapewne zakończyliby zdaniem: *Jak widzimy, e-learning ma zarówno zalety, jak i wady.* Pewne jest to, że nawet najlepsze programy, aplikacje i szybkie łącza internetowe nie zastąpią bezpośredniego kontaktu z uczniem, osobistego spotkania, na którym opiera się przecież

proces uczenia. Mnie osobiście bardzo brakuje zajęć z moimi studentami na ELTE, choć tak jak w szkołach, spotykamy się regularnie na zajęciach online.

Kiedy moi studenci uczą się zawłóci języka polskiego, ja podczas tych lekcji poznaję ich koty i psy oraz przekonuję się o tym, że studenci, którzy spóźniali się na lekcje tradycyjne, spóźniają się też na lekcje online. I choć zwracam im uwagę i proszę o to, żeby się nie spóźniali, bo *jak tak można, no wie pan co*, to mimo wszystko jestem im wdzięczna za te spóźnienia, bo daje mi to namiastkę uczenia tradycyjnego i pewnej normalności. Przecież nie wszystko może ulec zmianie. Są rzeczy niezmiennie.

Iga Kolasińska

Na początku był chaos

Nie jest to bynajmniej słynne zdanie z "Mitologii" Parandowskiego, a stwierdzenie jednej z mam, gdy zapytałam ją jak u nich wygląda nauczanie online.

Mimo, że od dawna wiele mówi się o e-szkole, dopiero pandemia koronawirusa zmusiła nas do przejścia na zdalny tryb nauczania. I właśnie większość problemów z tym związanym wywodzi się ze sposobu, w jaki nauczanie zdalne zostało wprowadzone. Nie było to zaplanowane działanie, polegające na systematycznym, stopniowym wdrażaniu najnowszych zdobyczy technologicznych w oparciu o najnowsze wyniki badań zakresu szeroko rozumianej pedagogiki, ale akcja bardziej przypominająca grę w pokera "sprawdzam". Z tym, że dotąd nikt nie wiedział, w co gramy.

Na Węgrzech decyzję o przejściu na zdalny tryb nauczania ogłoszono wraz z wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemiologicznego 11 marca 2020 i dotyczyła ona edukacji na uniwersytetach i wyższych uczelniach. Na dodatek przerwa wielkanocna została wprowadzona o 2 tygodnie wcześniej, by przynajmniej w ramach zastanych możliwości zyskać czas na przygotowania się do zmiany. W przypadku szkół podstawowych i średnich odbyło się to jednak zupełnie inaczej. 13 marca w piątek wieczorem premier Viktor Orbán oświadczył, że od poniedziałku 16 marca nauczanie w tych placów-

kach także zacznie odbywać się online. Ta nagła, chodź przez wielu nauczycieli i rodziców wyczekiwana decyzja, spowodowała panikę.

Dlaczego?

Dyrektorzy szkół w ciągu jednego weekendu musieli zorganizować zdalne nauczanie, co stanowiło nie lada wyzwanie, biorąc pod uwagę fakt, że w większości placówek do tej pory nie używano internetowych platform, ani aplikacji online. Nauczyciele, z których duża część jeszcze w piątek nie czuła potrzeby korzystania z najnowszych zdobyczy techniki, musieli przejść przy-

spieszony kurs obsługi komputera i narzędzi online. Rodzicom zaś, którzy w pierwszych dniach wdrażania szkoły przez internet mieli stosunkowo luz z odrabianiem zadanych lekcji, przyszło stawić czoła pytaniu, z kim mają zostawić dzieci, kiedy pójdą do pracy. Jedynie uczniowie ku swojej nieskrywanej radości na przestoju spowodowanym zmianą trybu pracy zyskali kilka wolnych dni, za które jednak przyszło im szybko słono zapłacić. Bo to właśnie one odczuły najdotkliwiej konsekwencje nagłej zmiany. Wytrąceni z dotychczasowych ram dających im poczucie bezpieczeństwa, pozbawieni bezpo-

ONLINE

średniego kontaktu z rówieśnikami, zawaleni coraz większą ilością materiałów do samodzielnej nauki, której sensu - zwłaszcza w obecnej sytuacji - trudno im dostrzec, zdani na pomoc rodziców zarówno, jeśli chodzi o dostęp do komputera, jak i znajomość jego obsługi. Okazuje się, że podstawa programowa realizowana na lekcjach informatyki w ogóle nie zakładała przygotowania uczniów na możliwość ewentualnej nauki online.

Jak w takiej sytuacji radzą sobie polskie szkoły na Węgrzech?

Podczas gdy przy wyborze węgierskiej szkoły często decydujemy się na szkołę, która jest najbliżej naszego miejsca zamieszkania, w przypadku szkół polskich takiego wyboru nie mamy - dobrze, gdy w miejscowości, w której mieszkamy w ogóle taka szkoła istnieje. W oddalonych często o wiele kilometrów szkołach polskich lekcje odbywają się w weekendy (Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech) lub w ciągu tygodnia po południach (Polska Szkoła przy Ambasadzie RP w Budapeszcie), tak by czasowo nie kolidowały ze szkołą macierzystą. Uczęszczanie dzieci do szkoły polskiej bardzo często oznacza duże wyzwanie logistyczne dla rodziców, zwłaszcza gdy jest jeszcze młodsze rodzeństwo w wieku przedszkolnym. W tych przypadkach nauka online ma swoje niepodważalne plusy. Odpadają dojazdy! A w dodatku okazuje się, że w lekcjach przez internet mogą także brać udział dzieci, które do tej pory nie chodziły do polskiej szkoły, bo w ich miejscowościach takowej nie było. W ten sposób Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech mogła dotrzeć także do uczniów na przykład w Zalaegerszeg czy Győr.

Dyrektorka Polskiej Szkoły przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, Beata Mondovics, chyba nigdy nie zapomni tego weekendu, kiedy w ciągu 2 dni musiała przeorganizować i skoordynować przejście na zdalny tryb nauczania, gdyż w tej szkole nauka odbywa się od poniedziałku do środy. O sukcesie tych działań świad-



FOT. SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP W BUDAPESZCIE, PROFIL FB



FOT. LÍVIA, LAT 8, OGÓLNOKRAJOWA SZKOŁA POLSKA NA WĘGRZECH



FOT. SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP W BUDAPESZCIE, PROFIL FB

czyć może prawie stuprocentową frekwencja w każdej klasie.

Przy wyznaczeniu metody pracy kadra naszej szkoły kierowała się trzema istotnymi kryteriami. Po pierwsze zdając sobie sprawę z obciążeń jakie spadły nieoczekiwanie na uczniów i rodziców wobec konieczności realizacji materiału nauczania w swoich szkołach macierzystych, uznaliśmy, że nie możemy obarczać uczniów jeszcze dodatkowymi ciężarami nauczania zdalnego Szkoły Polskiej. Po drugie chcieliśmy postawić na relację z uczniem, rozmowę, zdalny kontakt. I po trzecie musieliśmy kierować się zasadami higieny pracy umysłowej i zdalnej. Ostatecznie przyjęliśmy więc zasady pracy hybrydowej, czyli w ramach wcześniej realizowanego planu godzinowego zajęć ustaliliśmy naprzemiennie tzw. godziny samokształceniowe i godziny pracy online. To oznacza, że w ramach godzin samokształceniowych, uczniowie zapoznają się z materiałem, który przesyłany jest im przez nauczycieli, a następnie na zajęciach online wyjaśniane są z nauczycielem trudniejsze zagadnienia bądź utrwalany jest materiał. To także czas na rozmowę, wymianę opinii, ale i zabawę w czasie wykonywania różnych quizów, gier i itp. (Beata Mondovics, Dyrektorka Polskiej Szkoły przy Ambasadzie RP w Budapeszcie)

W podjęciu decyzji o długości trwania zajęć online i sposobu ich przeprowadzenia ważną rolę odgrywa wiek dziecka. W Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech (w dalszej części tekstu będziemy używać skrótu OSP) z początkiem tego roku szkolnego ruszyły zajęcia dla dzieci w wieku 6 lat, przygotowujące do rozpoczęcia szkoły czyli tzw. zerówka. A oto jak nauczycielka najmłodszych klas, Maja Wanot, ocenia zajęcia online: *Moja sytuacja jako nauczycielki była o tyle trudna, że zaczęłam uczyć od początku semestru, czyli od lutego. Czas, który był mi dany na poznanie przede wszystkim uczniów, był bardzo krótki. Uczę klasę pierwszą i zerówkę, a z dziećmi w tym wieku kontakt i budowanie więzi jest*

kluczową sprawą. Ale są i plusy. Ponieważ zaczęłam uczyć właściwie „dopiero co” więc muszę przyznać, że nauka on-line pomogła mi poznać moich uczniów z bardziej prywatnej strony. Pokazują mi swoje ulubione zabawki, zabawy, książki. Rozmawiamy też o naszych ulubionych rzeczach, pasjach, potrawach. Tę skarbnicę wiedzy dostałam właśnie dzięki nauce on-line.

Młodszy dziećmi w wieku 6-10 lat zajmuje się także Joanna Karpiniak prowadząca oddział OSP w Göd, która uważa, że w przypadku tej grupy wiekowej bardzo ważny jest ruch, zabawa i bezpośredni kontakt. *Nie raz ciężko zapanować nad chaosem w trakcie zajęć online. Nie jest łatwo przygotować taką lekcję, żeby porwać nią dzieci, zainteresować je tematem. To jest naprawdę bardzo duże wyzwanie, ale je lubię. Według niej nauka online ma zdecydowanie więcej zalet w przypadku starszych dzieci czy młodzieży. Wręcz zaskoczyła mnie postawa moich uczniów, a przecież pracuję z najmłodszymi, w wieku 7-9 lat! Dzieci naprawdę chętnie biorą udział w lekcjach, starają się, mimo czasami pewnych zakłóceń, aktywnie i z uwagą uczestniczyć w zajęciach. Dostają informacje od rodziców, że dzieci bardzo czekają na kolejne zajęcia. Jest to budujące i zachęca do działania, jednakże coraz częściej słyszę głosy, że dzieci już bardzo chcą wrócić do szkoły!* (Anna Petrovics, Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie)

Nauka i praca z domu

Anna Lang, dyrektorka OSP na Węgrzech, a także nauczycielka klas II, III, IV w szybkim przejściu wszystkich swoich uczniów na zdalne nauczanie podkreśla dużą zasługę rodziców. *To oni udostępniili dzieciom potrzebne aplikacje i zadbałi, żeby dzieci nie miały problemu z ich użyciem.*

I tak z rodziców spadł teraz co prawda obowiązek „dystrybucji dzieci po instytucjach”, za to muszą się o wiele bardziej angażować w naukę online, zwłaszcza w obsługę techniczną i motywowanie.

Trudnością jest zorganizowanie wszystkiego tak, aby wygenerować czas na odrobienie pracy domowej zwłaszcza, że węgierska szkoła zadaje dość dużo prac domowych. Poza tym dla mnie jako rodzica trudno jest ogarnąć pracę domową, przesłanie mailem, wydrukowanie lub przeniesienie, a na koniec wysłanie w formie zdjęcia ... na czas. (Monika Podsiadło, mama 10-letniego Sándora i 8-letniej Lívi)

Rodzice chętnie pomagają dzieciom, jednak w tych rodzinach, gdzie oboje rodziców pracuje, połączenie home office i nauczania online graniczy z cudem. Wielu rodziców skarży się na to, że gdy są gotowi z lekcjami do węgierskiej szkoły, pół dnia minęło, a oni jeszcze nawet nie rozpoczęli swojej pracy. Nie mówiąc o ogarnięciu domu, czy spędzeniu *quality time* ze swoimi pociechami. Niestety, jak w węgierskich szkołach na każdym kroku podkreślają, *nie są to wakacje*, które - nawet gdyby były - przy braku bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami i izolacją w mieszkaniach, i tak w oczach dzieci nie należałyby do najprzyjemniejszego czasu.

Hardware

Dostępność komputerów i szybkiego połączenia z internetem to czynniki zewnętrzne, które w założeniu zdalnej szkoły są podstawowymi elementami, ale niestety, nie są podstawowym wyposażeniem każdego domu. Z takimi trudnościami borykała się początkowo szkoła polska w Szolnok (oddział OSP) prowadzona przez Annamárię Budai, ale i tu współpraca rodziców zaowocowała wkrótce 100% frekwencją. *Praca jest utrudniona w rodzinie, gdzie troje dzieci chodzi na on-line polski, ale niestety mają tylko jeden sprawny laptop.*

Choć wśród kadry pedagogicznej w polskich szkołach nie ma osoby, która przed pandemią przygotowując materiał na lekcje nie korzystałaby z internetu, to jednak dużym ułatwieniem jest doświadczenie w pracy z tablicą interaktywną. Alina

Tóka (OSP, oddział w Pécs) od dawna podczas prowadzonych zajęć stacjonarnych korzystała z możliwości oferowanych przez internetowe platformy edukacyjne, dlatego przejście na nauczanie online nie było dla niej „podróżą w nieznaną”.

Inna metodę obrała Barbara Virágh (OSP, Budapeszt). Nie poszukuje materiałów na platformach online, ale rzadko też korzysta z podręczników i ćwiczeń używanych podczas lekcji stacjonarnych, ponieważ jak sama mówi *teksty są za długie lub za nudne, lub za mało wartościowe na lekcje on-line*. Materiały dydaktyczne przygotowuje w oparciu całą gamę podręczników z różnych wydawnictw i lat, a czasem ćwiczenia i dyktanda układa sama.

Software

Najczęściej używane komunikatory to **skype** i **messenger**, rzadziej **zoom**. Wybór ten podyktowany jest preferencjami rodziców, bo to oni stanowią teraz zaplecze pomocy technicznej, „domowy dział IT”.

Najczęściej używane aplikacje i platformy online to **LearningApps.org**, **Superkid.pl**, **wordwall.net**, **e-polish.eu**, **epodreczniki.pl**, **YouTube**, **lektury.gov.pl**, **scholaris.pl**, **nina-teka.pl**, **pisupisu.pl**, **loecsen.com**

Wady

Wszyscy się zgadzają, że największą wadą zdalnego nauczania jest brak bezpośredniego kontaktu zarówno na linii nauczyciel-uczeń, jak i uczeń-uczeń - oczywiście dzieci podkreślają przede wszystkim brak tego ostatniego - a w związku z tym niemożność budowania wspólnoty opartej o doświadczenia zdobywane razem w tym samym miejscu i czasie, a także uczenia się od siebie nawzajem.

Za wadę w nauczaniu na odległość uważam, brak budowania kontaktów międzyludzkich. Mówienie do laptopa/komputera utrudnia dalsze budowanie poczucia przynależności do wspólnoty, co w przypadku dzieci,

szczególnie dzieci polonijnych, uważam za istotne! (Annamária Budai, OSP, oddział Szolnok)

Podczas lekcji on-line, poza realizacją materiału nauczania, owszem, jest możliwość na pracę w grupach, zabawy, wspólne śpiewanie piosenek... Jednak nic nie zastąpi kontaktów bezpośrednich. Tego już nam wszystkim bardzo brakuje. Razem z dziećmi tęsknię za wspólnymi zabawami i... chociażby chrupaniem marchewek na przerwie! (Anna Petrovics, Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie)

Zdalna edukacja ma swoje dobre strony, ale nie może zastąpić kontaktu nauczyciela z uczniami. (Alina Tóka, OSP, oddział Pécs)

Jest to wyzwanie, które nie zastąpi żywego kontaktu z uczniami. Brakuje mi pracy grupowej, którą często stosowałam na lekcjach w klasie. Ponadto dzieci potrzebują ze sobą kontaktów i rozwoju społecznego, którego w tej formie nauczania nie ma. (Anna Lang, OSP, Budapeszt)

Dla mnie dużym utrudnieniem jest brak bezpośredniego kontaktu i niemożność zajrzenia do zeszytu podczas pisania - nie mogę od razu poprawić błędów. (Danuta Misiąg-Ollár, OSP, Budapeszt)

Trudne jest też prowadzenie konwersacji - kiedy wszyscy mówią na raz, niestety nie da się nic zrozumieć ani wyłapać z kontekstu. (Maja Wanot, OSP Budapeszt)

Taka forma lekcji wymaga też jeszcze większego skupienia uwagi uczniów. Sporym problemem jest też aktywizacja ich podczas lekcji. Ponieważ teraz spędzają przed komputerem znacznie więcej czasu niż zazwyczaj, mam wrażenie, że są bardzo obciążeni i zmęczeni. Edukacja on-line, zwłaszcza w obecnej sytuacji jest jedynym wyjściem, ale jest dla obu stron znacznie trudniejsza i mniej efektywna jeśli chodzi również o wyniki nauczania, choć zapewne znajdzie też swoich

zwolenników. (Liliana Zajáczné, OSP, Kaposvár)

Szkoła stacjonarna poza nauczaniem spełnia jeszcze dwa, może nawet ważniejsze zadania: daje rodzinom rytm dnia, tygodnia i zapewnia kontakt między dziećmi. Oczywiście nigdy wcześniej się tak nie uczyliśmy, ani w polskiej, ani w węgierskiej szkole i jest to system przymusowy, który - mamy nadzieję - jak najszybciej się skończy, bo lekcje przez skypa, żeby nie wiem jak były pomysłowe, nie są tak zajmujące jak zajęcia stacjonarne i dzieciom ciężiej się skupić. (Katarzyna Desbordes Korczew)

Zalety

Do najczęściej wymienianych zalet należą:

- oszczędność czasu ze względu na brak dojazdów do i przyjazdów ze szkoły
- punktualność
- 100% frekwencja
- indywidualizacja procesu nauczania; można podzielić klasę na grupy,
- przez edukację domową nauczanie odbywa się w sytuacji bezstresowej.

Jednakże w dobie epidemii koronawirusa okazało się, że wymienione zalety nauczania zdalnego zostały w sposób znaczący przytłumione przez jego wady. Wspomnijmy o jednej, według nas najważniejszej. Uczeń pozostając w odosobnieniu własnych mieszkań, pozbawiony został możliwości realizacji swojej podstawowej potrzeby kontaktu z rówieśnikami. Właśnie zaistniała sytuacja uwypukliła wagę szkoły ze względu na pełnioną przez nią rolę socjalizacyjną. Pamiętajmy, że badania dowodzą, że podczas lekcji w szkole uczniowie uczą się więcej od siebie nawzajem, niż od nauczyciela.

Nie spodziewaliśmy się więc, że po kilku już zajęciach z ust naszych uczniów padną pytania, kiedy w końcu już wrócimy do szkoły? Beata Mondovics, Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie).

red.

"Miłość na scenie"

Teraz nie trzeba wychodzić z domu i kupować biletu, aby wybrać się w sentymentalne spotkanie z wielkimi artystami - Janem Kiepurą i Martą Eggerth. Polski Instytut Badawczy w Budapeszcie, na cześć przyjaźni Polsko-Węgierskiej stworzył pierwszą wystawę poświęconą tej dwójce artystów, która dzięki współpracy z Narodowym Archiwum Cyfrowym i odpowiedzialną za projekt Malwiną Rozwadowską, w obecnej sytuacji będzie dostępna w przestrzeni wirtualnej.

Autorzy wystawy Piotr Piętka i István Balázs oraz zajmujący się opracowaniem graficznym Krzysztof Krzemiński, przedstawiają niezwykle zbiór ponad 70 fotografii i szczegółowych opisów, który przenosi wszystkich w fascynujący świat zakochanych w środku XX wieku.

Wystawa "Jan Kiepura&Marta Eggerth - Miłość na scenie" prezentuje dwie sylwetki utalentowanych osobowości operetki i opery. Polskiego śpiewaka, tenora Jana Kiepury i węgierskiej aktorki filmowej i śpiewaczki Marty Eggerth. Prywatnie para tych utalentowanych artystów była małżeństwem od 1936 roku. Dwa lata po ślubie wyemigrowali do Nowego Jorku. Tam wspólnie występowali na światowych scenach i w filmach muzycznych. Eggerth poznała Kiepurę na początku lat 30-tych XX w na planie filmu "Dla Ciebie śpię" - on był już wtedy niezwykle pożądanym kawalerem. Znakomity głos, sukcesy w karierze operowej, operetkowej i filmowej, a także niezwykle manery i podejście do kobiet sprawiły, że wzbudzał zachwyt u płci przeciwnej. Jednak to Marta stała się wybranką Jana i bardzo

szybko stali się rozpoznawalną parą, niczym hollywoodzcy gwiazdorz. Zakochani, piękni i utalentowani - prawdziwa miłość na scenie.

W Stanach Zjednoczonych ich kariera nabrała tempa. Jan rozpoczął współpracę z Operą w Nowym Jorku, a także koncertował po całych Stanach, a nawet Kanadzie. Marta rozwijała swoją karierę aktorską, dostała angaż na Broadwayu, dzięki czemu zaczęła występować w prawdziwych hollywoodzkich produkcjach. Jednak kariera w operetce okazała się być dla Marty prawdziwym sukcesem. Od 1943 roku miłosna para polsko-węgierska, zaczęła wspólnie występować na Broadwayu w "Wesołej wdówce" Franza Lehára. Ich wspólna kariera była owocna, a także przepełniona prawdziwą miłością i pasją do siebie, jak i pracy. Koniec miłości na scenie to rok 1966, kiedy to Jan Kiepura umiera na atak serca, a Marta Eggerth postanawia na jakiś czas przestać śpiewać. To koniec wspólnych występów i życia na scenie - jednak ich miłość pozostanie wiecznie żywa. Jak mówiła Marta Eggerth - nigdy nikogo tak nie pokochała jak Jana, który był cudownym

człowiekiem i mężczyzną jej życia. On Polak, ona Węgierka - para jakich wiele, jednak ich talentów zazdrościli im praktycznie wszyscy. I choć ich domem był cały świat, nigdy nie zapomnieli o swoich Ojczyznach.

Dzięki wystawie "Jan Kiepura&Marta Eggerth - Miłość na scenie" można przybliżyć się do sylwetek tej dwójki wspaniałych artystów, poznać lepiej ich samych oraz ich twórczość, a także podziwiać ich dzieło życia i wielką miłość. Prawdziwa, wielka miłość na scenie, możliwa do poznania w przestrzeni wirtualnej od 6 kwietnia 2020 roku na www.lengyelmuzeum.hu, a w najbliższej przyszłości również w przestrzeniach PIBM.

"Jan Kiepura&Marta Eggerth - Miłość na scenie" to wystawa w formie opowieści, dzięki której można poznać życiorysy artystów, początki miłości, ich działalność społeczną, rozwój kariery, pasji, życia la Boheme, aż po ostatnie dni życia Jana Kiepury. To wciągająca od samego początku historia wspaniałych artystów, opatrzona klimatycznymi zdjęciami i fascynującą historią.

Anna Krzpiet



RYSZARD KRUIZA – POLSKI JAZZMAN NA WĘGRZECH

Ocalić od zapomnienia

Legendarny wibrafonista zmarł w Budapeszcie 28 marca 2020.

Ryszard Kruza, jeden z uczestników „Jazzowiska Trójmiasta” lat 60. XX wieku, zmarł 18 marca 2020 r. w wieku 81 lat (urodził się 17 czerwca 1939). Od wielu lat mieszkał na Węgrzech (przez pewien czas również w Kanadzie), jednak muzycy starszego pokolenia, którzy kiedyś z nim gry-

wali, traktowali go jak honorowego członka trójmiejskiego środowiska. Są ludzie, którzy swoimi talentami i zainteresowaniami mogliby obdzielić kilka osób. Kruza był przede wszystkim wibrafonistą i tak bywa pamiętany. Grał też na fortepianie, był kompozytorem, studia ukończył jako architekt. Ale już mniej pamięta się go jako poetę, filozofa, teoretyka jazzu, plastyka, surrealistę, autora

podręczników (m.in. dzieła poświęconego syntezatorom), wykładowcę Konserwatorium w Budapeszcie, producenta nagrań i koncertów. Był też kompozytorem kultowych węgierskich utworów z pogranicza jazzu i muzyki rozrywkowej.

Stanisław Danielewicz,
Jazzforum, <http://jazzforum.com.pl/main/news/ryszard-kruza-nie-yje>

Ryszard a kétezres évek elején keresett meg a budapesti Lengyel Intézetben, ahol én voltam a zenei- és ezen belül (legfőképpen) a lengyel jazzt Magyarországon népszerűsítő programok, hangversenyek felelőse. Magánemberként foglalkoztam magyar, lengyel-magyar és lengyel jazz-zenekarok koncertjeinek szervezésével is. Azzal a kéréssel fordult hozzám, hogy segítek az általa feltalált és már döntő mértékben meg is épített forradalmian új hangszer, a multi-funkcionális, elektro-akusztikus PolyVibe menedzselésében és promóciójában. A hangszer egy akusztikus vibrafon és egy szintetizátor keresztezéséből született és valósult meg, amelybe Ryszard egész gazdag szakmai életének tapasztalatait sűrítette bele, az európai régióban ugyanis az egyik legjobb vibrafonostként és hangszerelőként tartották számon, később pedig a Magyarországon forradalmianak számító szintetizátort bemutató szakkönyv társszerzőjeként (Kruza Richárd-Banay Gábor: „A szintetizátor a zenei gyakorlatban.” Zeneműkiadó Vállalat, 1985). A PolyVibe tulajdonképpen már majdnem készen volt, játszott is rajta különböző bemutatókon, bár egész idő alatt tökéletesítgette, idejének és energiáinak javát leginkább ez a hatalmas odaadást igénylő munka töltötte ki, hogy a hangszert minél tökéletesebbre finomítsa.

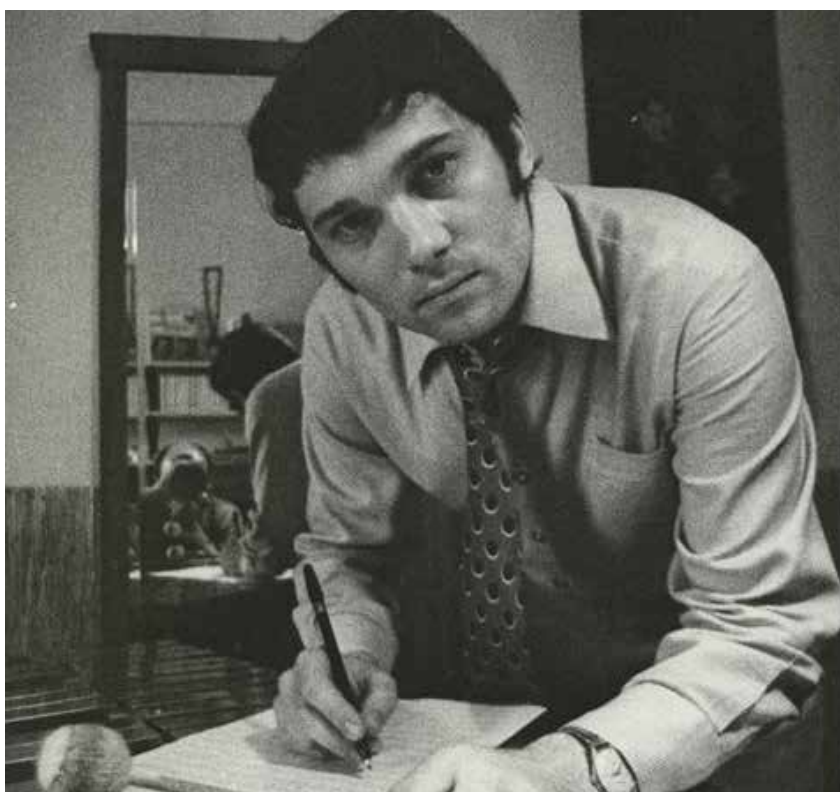
Ebben az időben hívtuk meg néhány alkalommal magyarországi

vendégszereplésre a kiváló, varsói World String Trio együttessel (Maciej Strzelczyk: hegedű, Piotr Rodowicz: nagybőgő és Krzysztof Woliński: gitár), amely a legkiválóbb lengyel zenészek közreműködésével, „Grappelling” c. lemezével éppen akkoriban robbant be az igen szeretőgazdán gazdag lengyel jazz-életbe. Rövidesen sikerült leszervezni néhány Ryszarddal közös fellépést is. Különösen emlékezetes volt a Magyar Rádió Márvány-termében adott koncert, ahol a gitáros, Krzysztof Woliński helyett, egy ifjú lengyel dobos Hubert Zemler lépett fel, de

volt még néhány más budapesti és vidéki hangverseny is.

Többször beszélgettem Zbigniew Namysłowskival, a lengyel jazz világhírű, élő legendájával, akinek alkalm volt együtt játszani a 60-70-es években a nagyszerű vibrafonossal és hangszerelővel. A szaxofonos rendkívül nagyra tartotta Kruza hangszeres virtuozitását, zeneszerzői és hangszerelői képességeit, vendégként szerepelt is a vibrafonos „Qui” című 1988-ban megjelent szerzői lemezén.

Wojtek Kriston



FOT. LÁSZLÓ FEJES

Mistrz wibrafonu, który szukał w życiu logicznej abnormalności

Na wieść o śmierci Ryszarda Kruzy 19 marca 2020 roku rozdzwoniły się do mnie telefony nie tylko od moich przyjaciół z kręgu polonijnego, ale również znajomych Węgrów interesujących się muzyką jazzową. I nic dziwnego. Był on bowiem znanym nie tylko na Węgrzech i w Polsce, ale i w wielu krajach świata muzykiem jazzowym, kompozytorem, aranżerem, reżyserem muzycznym Radia Węgierskiego, wykładowcą akademickim...

Nasza znajomość zaczęła się jeszcze w 1996 r. dzięki powołanemu przez ówczesnego przewodniczącego Ogólnokrajowego i Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech dr. Konrada Sutarskiego, **Forum Twórców Polonijnych**, do którego i ja, jako dziennikarka i redaktorka również zostałam zaproszona. A że wkrótce zostałam też prezesem Stowarzyszenia im. Józefa Bema i redaktorem naczelnym „Polonii Węgierskiej” w lokalu „Bema” zorganizowaliśmy Ryszardowi piękny koncert gry na wibrafonie. Nieco wcześniej wystąpił ze swym zespołem dla młodzieży polonijnej. Nie muszę dodawać, jak wspaniale został przyjęty w naszym polonijnym towarzystwie. Jako dziennikarz miałam też okazję niejednokrotnie brać udział w jego koncertach i o nim pisać. Dzięki długim i szczerym, nie rzadko aż do bólu, rozmowom mogłam przeprowadzić z nim kilka wywiadów, opublikowanych następnie na łamach przede wszystkim, ale nie tylko, naszej prasy polonijnej „Głosu Polonii” i „Polonii Węgierskiej”.

Na moje pytanie dlaczego mieszkając na Węgrzech od 1967 r. był dla Polonii osobą nieznaną, odpowiedział szczerze, że miał po prostu wrodzony wstręt do wszelkiego rodzaju organizacji. Żył muzyką i wibrafonem, który był jego „wielką miłością” i nostalgia za Polską i polskością, szczególnie w sferze intelektualnej i mentalnej, a którą dopiero będąc coraz starszym zaczął bardziej odczuwać. I dlatego chętnie przystał na zaproszenie Konrada do Forum Twórców Polonijnych. (Na podstawie wywiadu „Fascynacja wibrafonem trwa już od kilkudziesięciu lat”, „Głosu Polonii”, 1997)

Pochodząc z rodziny o tradycjach muzycznych (dziadek organista, matka

pianistka) zaczął pobierać lekcje gry na fortepianie w szóstym roku życia. Pierwszy zespół muzyczny założył w szkole średniej, kiedy to – niezupełnie oficjalnie – grywał na balach i imprezach szkolnych. Również wówczas otrzymał pierwsze wyróżnienie na amatorskim konkursie muzycznym w Bydgoszczy, jako pianista. Oprócz studiów u różnych nauczycieli głównym przewodnikiem w poznawaniu jazzu były dla niego audycje Willisa Conovera „Music USA”, których słuchał regularnie przez cały okres szkoły średniej, poświęcając cały wolny czas na muzykę jazzową. Jego pierwszymi fascynacjami byli Lionel Hampton, Errol Garner, a później Modern Jazz Quartet. (<http://www.richard.kruza.pl>)

Na Politechnice Gdańskiej, gdzie studiował architekturę przez niemal 10 lat, trafił do Klubu Studentów Wybrzeża „Żak” i to odmienia jego życie. Najpierw występuje jako pianista jazzowego zespołu, wtedy zetknął się z Komedą, Namysłowskim, Kobielą, Niemenem etc.

Któregoś dnia przypadkowo na strychu w „Żak”-u znajduje stary, nieco uszkodzony wibrafon i od razu bez żadnego przygotowania zaczyna na nim grać, odstępując funkcję pianisty innemu muzykowi.

W Gdańsku występował w kabaretach „Bim-Bom”, „To Tu”, „CoTo”, pisząc dla nich również muzykę. Założył pierwszy swingowy zespół, potem kierował wieloma innymi, z których najbardziej znanym był „North Coast Combo” z Włodzimierzem Nahornym. Pierwsi w Polsce wystąpili jako zespół jazzowy w Filharmonii Bałtyckiej „Jazz w Filharmonii”, co było ogromnym wydarzeniem. W „Żaku” przeżył burzliwy romans z Ewą Demarczyk, co zbliżyło go do Piotra Skrzyneckiego. Regularnie wystę-

pował w spektaklach „Jazz i poezja” i wielu innych przedstawieniach. Zdobył cały szereg nagród i wyróżnień na różnych festiwalach jazzowych i teatralnych, m.in. I miejsce jako solista oraz I miejsce w kategorii zespołów na festiwalu jazzowym „Jazz nad Odrą” we Wrocławiu w 1964 r. Skomponował muzykę do sztuki Stanisława Różewicza „Ludzie, Ludzie”.

Żoną jego w 1968 r. została węgierska piosenkarka Éva Kárpáti. I to zadecydowało o jego przeprowadzce na Węgry. Tu też urodził się jego jedyny syn Richárd, który odziedziczył zdolności artystyczne po rodzicach. Małżeństwo to nie przetrwało, ale los związał go już na stałe z Węgrami. Jego druga żona, Katalin Kovács, radiowa reżyserka muzyczna towarzyszyła mu do końca życia. Jedyny syn Richárd z pierwszego małżeństwa jest nie tylko znakomitym nauczycielem języka angielskiego, ale też odziedziczył po ojcu zdolności muzyczne. Specjalizował się w muzyce łańskiejskiej i był też kierownikiem zespołu „Eurosalsa”.

Mieszkając w Budapeszcie Ryszard bez problemu ze swoim znacznym dorobkiem muzycznym jako jazzman otrzymał w 1969 r. stanowisko wykładowcy na wydziale jazzu w Wyższej Szkole Muzycznej, przekształconej następnie w Konserwatorium im. Béli Bartóka.

Nie chciałem poprzestać na samym nauczaniu, chociaż sprawiało mi to wielką radość. Ponieważ istniała diametralna różnica w pojmowaniu jazzu jako formy życia pomiędzy Polakami i Węgrami podjąłem walkę na śmierć i życie, zwalczając choroby nie pozwalające młodym Węgrom „otworzyć się w czasie gry” i osiągnąć stopień niezbędnej do grania wolności

RYSZARD KRUIZA – POLSKI JAZZMAN NA WĘGRZECH

wewnętrznej. Doświadczalem gigantycznych satysfakcji widząc rezultaty mojej dywersyjnej roboty ("Polonia Węgierska", 1999)

I dalej kontynuował: Ze światowej sławy solistą Aladarem Pege odbyliśmy ogromne tournée m.in. po Polsce i całej Europie. Z Jánosem Gondą założyliśmy Gonda-Kruza Quartet, który otrzymał II miejsce na Festiwalu Jazzowym ALBA REGIA w 1970 r. w Székesfehérvárze. Miałem też zespół Richard Kruza Quartet, który występował w wielu krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych. ("Sztuka muzy Kruzy", Polonia Węgierska, marzec 1999)

W 1972 r. artysta wraz z rodziną wyjechał na jakiś czas do pracy w Kanadzie. Założył tam zespół „Body&Soul”, aranżował dla radia w Toronto, a w „Toronto Talent Agency” prowadził próby orkiestrowe. GRAŁ W TRIO. „Non-stop strip-tease Show” od 14 w południe do drugiej w nocy – 45 minut muzyki, 15 minut przerwy i godzina wolna na obiad. I jak powiedział był szczęśliwy.

Wycieńcza mnie myślenie, granie jazzu odmładza-Pierwszą tajemnicą udanego życia jest robić to, do czego się urodziło. W ten sposób praca przestaje być pracą. Granie jest dla mnie całkowicie automatyczne i naturalne. ("Szukam logicznej abnormalności", Głos Polonii, wrzesień 2004)

Słuchając stale muzyki pop zaczął znowu odczuwać piękno brzmień klasycznych – smyczków. Ponieważ wtedy pojawił się syntetyzator, zaczął się nim intensywnie zajmować i jak sam mówił mi kilka lat później związana z nim muzyka Funky była ogromnym odświeżeniem po zawilościach muzyki Coltrane, która obciążała mnie ogromem problemów filozoficznych. Coraz rzadziej grając jazz studiowałem aranżację i sonorystykę, ale dźwięk wibrafonu pozostał we mnie i nie mogłem się od niego uwolnić. Ucząc się przy okazji praw syntezy dźwięku zacząłem sobie zdawać sprawę, do czego klasyczny wibrafon jest zdolny, a do czego nie.

Po poważnym wypadku samochodowym porzucił instrument i zajął się pisaniem muzyki dla radia, gdzie pracowała jego żona Katalin, TV, teatru. Napisał muzykę dla pantomimy Eugene Ionesco „Śmierć króla”, która była wystawiana wielokrotnie z dużym sukcesem na różnych festiwalach w wielu krajach. Po powrocie z Kanady wrócił też na jakiś czas do Polski, gdzie był kierownikiem muzycznym gigantycznego cyklu „Live” pt. „Wieloboje gwiazd” w polskiej TV. Głównym reżyserem tego programu był Wowo Bielicki, kolega, przyjaciel z lat młodości. Był też kierownikiem muzycznym przybyłego ze Stanów „Klenczon Show”. Wydali wówczas płytę „Powiedz stary, gdzie ty był”. A tak w ogóle to miał na swoim koncie z 50 płyt CD, m.in.: „Oui” z Namysłowskim, „Take”, „A” T-kain” z Miltonem Jacksonem, „Vibes Music” – Richard Kruza Quartet, CD z wybranymi pozycjami z kompozycji-aranżacji na różne międzynarodowe Big-Bandy, na wibrafon, dla Aladara Pege czy European Broadcasting Union.

Mogłem nagrywać dużo więcej, ale uparłem się przy ideologii polegającej na odcięciu się od wszystkiego, co wymagało czasu dla popularyzowania swojej osoby, czy miało przynosić pieniądze. Piękno zawarte w poszczególnych sztukach, a szczególnie w muzyce, oddziaływało na mnie z taką siłą, że śmieszne wydawały mi się rozmowy telefoniczne na temat organizowania czegokolwiek lub o tym, ile można wydusić z faceta za koncert. Drażniło mnie wszystko, co odrywało mnie od tematów dla mnie istotnych. Moją dewizą było, by robić jedną rzecz, ale dobrze. A tą jedną rzeczą był wibrafon. Nie mogłem mu się jednak całkowicie poświęcić... życie zmuszało mnie do gry na fortepianie, aranżacji, komponowania, pracy pedagogicznej, pisania książek.

Jeszcze w Kanadzie zacząłem się zajmować syntetyzatorem, o którym wraz ze swym uczniem Gáborem Banaym napisałem książkę „Syntetyzator w praktyce muzycznej”. Na zlecenie Jánosa Gondy powstała książka „Ana-

liza aranżowania”. Jestem też autorem książek „Szkoły na wibrafon”, „Psychologia improwizacji jazzowej”. Pisanie zarówno książek jak i muzyki było dla mnie taką pracą uboczną. Pragnąłem być wirtuozem, pozostać przy instrumencie... Zaczął mi się marzyć „nadwibrafon” doskonały, instrument, który pozostając wibrafonem potrafiłby dużo więcej, zachowując pełnię mocy w nowej rzeczywistości muzycznej. Zacząłem konkretną pracę nad rozbudowaniem wibrafonu od stóp do głów. Projektowanie mojego wibrafonu było chyba najtwardszą próbą charakteru i w lwiej części przeciwną mojej naturze. Ale projektowanie też lubię, byle nie za dużo. Wibrafon, aby doprowadzić go do doskonałości wymagał projektowania dziesięć razy więcej niż mogłem podolać. To dlatego najbardziej jestem tylko grajkim. ("Szukam logicznej abnormalności", Głos Polonii, wrzesień 2004)

Od dłuższego czasu Ryszard poważnie chorował. Starał się wychodzić na prostą. Jakies cztery, pięć lat temu zadzwonił do mnie z pytaniem, czy nie zechciałbym pomóc mu w pracy, będąc czymś w rodzaju menedżera, ale w Polsce, gdzie mogłabym co najwyżej od czasu do czasu dojeżdżać. Z żalem musiałam odmówić. Obiecałam się z nim spotkać i może ponownie coś napisać. Niestety i to się nie udało, nie mogłam znaleźć jego numeru telefonu. Tuż po jego śmierci w ogromnym stosie wizytówek licznych znajomych z całego świata natknęłam się na wizytówkę Ryszarda. A może w ten właśnie sposób chciał mi przypomnieć moją obietnicę?

Ryszardzie! Spoczywaj w spokoju! Nie zapomnę Cię! My Polacy, zamieszkali na Węgrzech na pewno Cię nie zapomnimy. Pięknie rozstawiłeś nasze imię i nie tylko tutaj. Odszedłeś w miesiącu, w którym obchodzimy Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Cześć Twej Pamięci! Byłeś wspaniałym wirtuozem, mistrzem wibrafonu. I takim będziemy Cię mieć w pamięci!

Alicja Nagy

“Piec podobny do bramy triumfalnej”

Wraz z pandemią koronawirusa do domów przenieśliśmy biura, szkołę, sale gimnastyczne, siłownię, ale także - tak jak w przypadku Karoliny Hoffer - pracownię ceramiczną. Niestety, nie wszystko można było zabrać ze sobą. Piec do wypalania ceramiki został w wynajmowanej przestrzeni artystycznej w “Noha Studio” przy Pozsonyi ut w XIII dzielnicy w Budapeszcie, i nie tylko ze względu na swoją wagę, ale dlatego że nie jest jej własnością.

Z Karoliną spotkałam się u niej w pracowni jeszcze przed atakiem koronawirusa. Przyszłam odebrać ozdoby i serduszka z ceramiki przygotowywane przez dzieci podczas warsztatów w ramach Finału WOŚP w Budapeszcie. Bo trzeba wiedzieć, że oprócz ceramiki, Karolina, z wykształcenia hungarystka, angażując się także w życie polonijne na Węgrzech przeprowadzając warsztaty z lepienia w glinie i porcelanie zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Jeśli bywacie na Polskich Kiermaszach Świątecznych organizowa-

nych przez Stowarzyszenie Polonia Nova, to na pewno zetkneliście się zarówno z Karoliną, jak i jej pięknymi wyrobami.

Gdy zapytałam Karolinę o jej plany, dowiedziałam się, że właśnie kończy tu na Węgrzech szkołę ceramiki artystycznej i bardzo chciałaby mieć własną pracownię, no ale do tego niezbędny jest “piec podobny do bramy triumfalnej”, a to się znowu wiąże z dużymi kosztami, ma jednak nadzieję, że kiedyś w końcu tyle uzbiera.

Bycie pełnoetatową artystką dla Karoliny jednak na chwilę obecną nie wchodzi w grę, oprócz twórczej pracy dla równowagi musi mieć styczność z tabelkami w Excelu i innymi bardziej przyziemnymi zadaniami. Ceramika daje jej wytchnienie od codzienności i sprawia, że ta codzienność jest o wiele bardziej przyjemna. Jakże to ważne, zwłaszcza w tym ciężkim czasie!

red.

Miron Białoszewski

“Ach gdyby nawet piec zabrali...”

Moja niewyczerpana oda do radości

Mam piec
podobny do bramy triumfalnej!
Zabierają mi piec
Podobny do bramy triumfalnej!!
Oddajcie mi piec
Podobny do bramy triumfalnej!!!
Zabrali.

Została po nim tylko
szara
naga
jama
szara naga jama.
I to mi wystarczy:
szara naga jama
szara-naga-jama
sza-ra-na-ga-ja-ma
szaranagajama.



80 rocznica Zbrodni Katyńskiej. 10 rocznica katastrofy smoleńskiej.

10 kwietnia 2010 r. o 8.46 czasu polskiego doszło do bezprecedensowej w naszej historii, tragicznej katastrofy lotniczej. Nie daleko celu lotu - lotniska Smoleńsk Siewiernyj - we mgle w niewyjaśnionych okolicznościach rozbił się samolot Tu-154M, należący do 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego. Samolot wiozł polską delegację - pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej - na obchody siedemdziesiątej rocznicy zbrodni katyńskiej. W katastrofie zginęło 96 osób - wszyscy obecni na pokładzie.(...)

Katastrofa nie miała sobie równych w naszej historii i w historii światowego lotnictwa. Jej skutki były wyjątkowo tragiczne dla Polski i Polaków - nigdy w czasach pokoju w jednej chwili nie straciło życia tyle osób tak bardzo zasłużonych dla wspólnoty narodowej.

(Muzeum Historii Polski, kalendarium)

Delegacja udająca się 10 kwietnia 2010 roku na uroczystości katyńskie reprezentowała polskie elity, ich różnorodne barwy polityczne, społeczne i duchowe. W jej skład wchodził wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, grupa parlamentarzystów, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, pracownicy Kancelarii Prezydenta, szefowie instytucji państwowych, duchowni, przedstawiciele ministerstw, organizacji kombatanckich i społecznych oraz osoby towarzyszące. Osobą łączącą współczesną Polskę z elitami i tradycją II Rzeczypospolitej był obecny na pokładzie ostatni Prezydent RP na uchodźstwie, Ryszard Kaczorowski.

Uczestnicy lotu do Smoleńska udawali się na uroczystości do Katynia, aby od-

dać hołd ofiarom masowych egzekucji w Lesie Katyńskim, Miednoje, Charkowie, Bykowni i Kuropatach dokonanych przez NKWD wiosną 1940 roku na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. W mordzie katyńskim życie utracili polscy jeńcy wojenni: oficerowie, naukowcy, duchowni różnych wyznań, urzędnicy i funkcjonariusze, przedstawiciele wolnych zawodów i przedsiębiorcy - ówczesna elita II Rzeczypospolitej.

Zbrodnia katyńska i tragedia smoleńska to dwa wydarzenia, które stanowią symbol tragicznych kart polskiej historii.

Katastrofa samolotu TU-154M sprawiła, że Prezydent Lech Kaczyński

nie wygłosił swojego przemówienia przygotowanego na 70-lecie zbrodni katyńskiej.

„Sprawmy – napisał wówczas Prezydent – by katyńska rana mogła się wreszcie zagoić i zbliznić.”

Przesłanie, które nie zostało wypowiadane 10 kwietnia 2010 roku, wybrzmiewa dzisiaj, po dziesięciu latach, równie mocno.

Wydarzenia te wstrząsnęły milionami Polaków, jak również międzynarodową opinią publiczną. Uczestnicy tamtego lotu na zawsze pozostaną żywi w naszej pamięci.

(Biuro Rzecznika Prasowego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych)

To było 70 lat temu. Zabijano ich - wcześniej skrupowanych - strzałem w tył głowy. Tak, by krwi było mało. Później - ciągle z orłami na guzikach mundurów - kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu, takich śmierci było 4 400. W Katyniu, Charkowie, Twerze, w Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku - razem 21 768. Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i wiejscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katolicki, naczelny rabin WP, naczelny kapelan grecko-katolicki i naczelny kapelan prawosławny. Wszystkie te zbrodnie - popełnione

w kilku miejscach - nazywamy symbolicznie Zbrodnią Katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców. (...)

Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób - obywateli Rzeczypospolitej - bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest. (...)

Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy, świata. To

przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości i przyszłości ludzkiej cywilizacji. Zbrodnia Katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią - nawet w czasach najtrudniejszych - wybrać wolność i obronić prawdę.

Fragment przemowy, którą prezydent Lech Kaczyński miał wygłosić 10 kwietnia 2010 w Katyniu.

(„Prezydent RP Lech Kaczyński 2009-2010. Wystąpienia Listy Wywiady. Wybór”)



POMNIK MĘCZENNIKÓW KATYNIA, BUDAPESZT, ÓBUDA AMBASADORA RP NA WĘGRZECH JERZY SNOPEK WRAZ Z MAŁŻONKĄ, BURMISTRZ ÓBUDY LÁSZLÓ KISS, PRZEWODNICZĄCA SAMORZĄDU POLSKIEGO III DZIELNICY KORINNA WESOŁOWSKI, FOT. OBUDA.HU



TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA ŚP. ANDRZEJA PRZEWOŹNIKA ÓWCZESNEGO SEKRETARZA GENERALNEGO RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA, BUDAPESZT, ÓBUDA, PRZEWODNICZĄCA SNP III DZIELNICY KORINNA WESOŁOWSKI, FOT. L.W.



KRZYŻ UPAMIĘTNIAJĄCY ZBRODNIĘ KATYŃSKĄ, SZÉKESFEHÉRVÁR BURMISTRZ DR. ANDRÁS CSER-PÁLKOVICS, PRZEWODNICZĄCA SNP W SZÉKESFEHÉRVÁR ILONA ORBÁN I PRZEWODNICZĄCY KLUBU POLONIA, ANDRZEJA STRASZEWSKI, FOT. FEOL.HU

Géza Cséby Katyńska rapsodia

Jeszcze nie ucichły
strzały
pistoletów,
jeszcze nie opadły
ze ścian dalekich chałup
odgłosy jęków
i echa
modlitw,
a buldożery już
spychały na nieruchome,
jeszcze ciepłe ciała
zimne grudy ziemi.
Jeszcze tąpnięcia
spadających zwałów gliny
przerywało stęknienie
wyrrywający się z płuc
ostatni krzyk bólu,
ostatnie westchnienie
ostatnie pożegnanie z życiem...

A ci o krwawych rękach
o twarzach od wódki
zwyrodniałych rechotali
i spluwali
na jeszcze
niepogrzebanych.

Krople siąpiącego wiosennego
deszczu
ziemia powoli
wpijała,
a poniżej,
w mokrych, pełnych błota
mundurach,
w kieszeniach, przy sercu
blakły
fotografie,
słowa rozpadających się
listów z domu,
nadziei pełnych...

Do okolicy
parę dni
później
powróciły ptaki,
chybotanie ich lekkich
skrzydeł,
ich śpiew wzywał
powoli nadciągającą wiosnę.
A i chłopcy rozpoczęli
wczesne prace na roli,
bo trzeba przecież żyć
rodzić, wysilać się
i umierać...
Dni przychodzą
po nocach
a noce
po dniach,
lecz
po egzekucjach
szara cisza nastaje,
niesamowita
nie do zniesienia,

KATYŃ

tam zasklepiona
na polach,
w gajach,
ukryta
w płatkach kwiatów,
w baziach
omszałych wiklin,
pomiędzy
gałęziami drzew,
w ptasich
gniazdach,
w grudach
zoranej ziemi
i w przerażonych
ludzkich duszach.

I nie było takiego,
co śmiałyby
przeciwstawić się ,
co śmiałyby
coś wykrzyczeć,
co śmiałyby
spojrzeć,
co śmiałyby
cokolwiek widzieć,
co myśleć
śmiałyby...

Jedynie brzozy
posadzone tam,
gdzie zbrodnia,
kiedy zaczyna wiać
katyński wiatr,
szumią nazwiskami.
Więcej, niż
20 tysiącami...

Gdzieś daleko
a Polsce,
w Krakowie, Warszawie,
może w Poznaniu,
jednak napewno
we Wrocławiu,
w Lublinie
tysiące
czarno ubranych kobiet
zapalało świece
przed
bliską fotografią,
tysiące
dziecięcych rąk
splatały się w modlitwę...

Twarz częstochowskiej
Marii we łzach cała.
W lewym ramieniu dzieciątko,
prawe ramię wyciągnięte,
powoli głaszcze
pożółkłe czaszki
zmarłych
i bohaterskim całunem
przykrywa
śpiących pod brzożami
pomordowanych.

Tłum. Konrad Sutarski



POMNIK MĘCZENNIKÓW KATYNIA, TATABÁNYA



MEMENTO SMOLEŃSK, BUDAPESZT, BUDAFOK-TÉTÉNY, BURMISTRZ XXII DZIELNICY FERENC KARSAY, PRZEWODNICZĄCA SP XXII DZIELNICY AGATA JAKAB, POSEŁ ZN WĘGIER ZSOLT NÉMETH AMBASADOR RP JERZY SNOPEK WRAZ Z MAŁŻONKĄ I DYREKTOR INSTYTUTU POLSKIEGO W BUDAPESZCIE JOANNA URBAŃSKĄ, FOT. XXII DZIELNICA



TABLICA KATYŃSKA, BUDAPESZT, POLSKA PARAFIA PERSONALNA NA WĘGRZECZ, KS. KRZYSZTOF GRZELAK SCHR., FOT. SKP P.W.Ś.W. WOJCIECHA

Daj się poprowadzić za rękę

Dzieci zapraszają dorosłych w fascynującą podróż po swoich ulubionych zakątkach w Polsce i na Węgrzech.

Na taki przewodnik o Węgrzech czekaliśmy! – od tego powinienam zacząć przedstawienie jedynej w swoim rodzaju turystyczno-edukacyjnego przewodnika zatytułowanego „Węgry oczami dzieci – przewodnik nie tylko dla maluchów” pod redakcją Izabeli Kisłó-Bisztrai. Książka, która trafiła właśnie do ostatniej korekty, będzie wkrótce gotowa do publikacji. Liczymy na to, że oficjalna premiera przewodnika odbędzie się na Śląskich Targach Książki w Katowicach w listopadzie 2020 r. na stoisku Węgierskiego Instytutu Kultury, który jest jednym z patronów publikacji. Patronat honorowy nad przewodnikiem objęła także Ambasada Węgier w Warszawie.

Co znajdziecie Państwo w przewodniku? Dwadzieścia cztery rozdziały opisujące najciekawsze miejsca na jednodniowe i dłuższe wycieczki z dziećmi po Węgrzech, ciekawostki historyczne, przyrodnicze i edukacyjne, praktyczne wskazówki oraz wysokiej jakości zdjęcia i grafikę. Autorami przewodnika i jego bohaterami są polonijne dzieci mieszkające na Węgrzech. A kto lepiej niż one wie, co interesuje najmłodszych i co tak naprawdę kilku- i nastolatkomie chcieliby zwiedzić wspólnie z rodzicami czy dziadkami? I to nie tylko na Węgrzech, ponieważ Iza-

bela Kisłó-Bisztrai przygotowała z dziećmi także drugi tom przewodnika pt. „Polska oczami dziecka”. Tym razem w języku węgierskim. Młodzi autorzy polecają w nim najciekawsze, ich zdaniem, miejsca na wypad rodzinny do Polski. Jeśli chcecie Państwo wartościowo spędzić czas i poznać oba kraje od mniej komercyjnej, a bardziej edukacyjnej i kulturalnej strony, to przewodniki po Węgrzech i Polsce są dla Was i dla Waszych rodzin. Dzieci, i nie tylko one, będą zachwycone, gwarantuję!

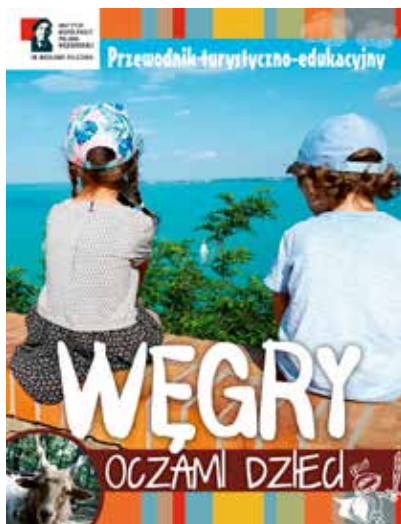
Jak każdy nowatorski pomysł, przewodnik zrodził się z konkretnej potrzeby. Podczas zebrania rodziców w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP pani Iza – z zawodu radca prawny, prywatnie mama Adama i Filipa, wpadła na pomysł, by zebrać i pokazać interesujące i nie zawsze znane miejsca na Węgrzech, idealne na rodzinne wycieczki. Po pierwsze, Węgry to nie tylko Budapeszt i okolice. Po drugie, ciężko zdobyć informacje w języku polskim, gdzie poza stolicą można by wartościowo spędzić czas z dziećmi. Idealne zadanie dla wtajemniczonych Polonusów! Od pomysłu do jego realizacji to jednak długa droga. Tego mozolnego zadania podjęła się pani Iza. Przygotowała koncepcję projektu, złożyła wniosek o finansowanie do Instytutu Wacława Felczaka w Polsce, zaangażowała do współpracy Fundację Rodzice dla Szkoły Polskiej oraz „zaraziła” pomysłem blisko osiemdziesięciu rodziców i polonijnych dzieci ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Ale się udało!

Projekt przewodnika był ambitny. Nie dość, że autorami przewodnika zostały dzieci w wieku 6-15 lat, to jeszcze dostały zadanie napisać przewodnik o Polsce i Węgrzech w dwóch językach. Rodzice mieli pełnić rolę drogowskazów, kierowników, pomocy technicznej, ale głów-

nymi twórcami relacji i zdjęć do przewodnika pozostały dzieci. Dla uczestników projektu wakacje 2019 roku były bardzo pracowite: zbieranie informacji o wybranych miejscach w obu krajach, planowanie wycieczek, zwiedzanie pod kątem powstającej książki, przygotowanie fotorelacji, a na koniec pisanie tekstów. Dla dzieci była to doskonała lekcja myślenia projektowego i planowania. Nieocenieni okazali się licealiści oraz absolwenci Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP, którzy po ukończeniu kursu translatorskiego podjęli się tłumaczenia niektórych rozdziałów drugiego przewodnika – o Polsce na język węgierski. Na zakończenie projektu jego uczestnicy wzięli udział w wyjeździe roboczym, podczas którego wybrali tytuł przewodnika, okładkę, podzielili się swoimi uwagami, zwiedzili największy na Węgrzech park archeologiczny w Tács, zamek w Sümeg, gdzie w nagrodę wzięli udział w zapierającym dech w piersiach średniowiecznym turnieju rycerskim – o tej i innych atrakcjach można przeczytać w przewodniku.

Podczas przygotowywania przewodnika terminy były bardzo napięte. Nie wszyscy zdążyli nadesłać teksty na czas i niektóre relacje nie znalazły się w przewodniku. Pani redaktor obiecała jednak, że projekt jest i będzie otwarty. Na Węgrzech i w Polsce jest tak wiele do pokazania, że przewodniki, w miarę możliwości finansowych, będzie można rozszerzać o kolejne propozycje wycieczek i kierunków podróży.

Łącznie oba przewodniki „Węgry oczami dzieci” oraz „Polska oczami dziecka” to niemal 500 stron świetnych opisów, zdjęć i ciekawostek na temat obu krajów. Obecnie trwają prace nad pozyskaniem środków finansowych, które pozwolą Fundacji Rodzice dla Szkoły Polskiej opu-



POLSKA I WĘGRY OCZAMI DZIECI

blikować tę wartościową pozycję. Trzymajcie Państwo kciuki, by instytucje promujące współpracę polsko-węgierską, poparły tę inicjatywę i pomogły Fundacji w sfinansowaniu druku przewodnika.

Dla węgierskiej Polonii powstanie przewodnika o Polsce to świetna okazja do tego, by popularyzować wśród rodziny i przyjaciół Węgrów piękno i dziedzictwo przyrodniczo-kulturalne Polski. Chciałabym, by przewodnik w języku węgierskim zachęcał do lepszego poznania Polski te rodziny polonijne, które nie mają częstego kontaktu z Polską, a chciałyby w jak najbardziej atrakcyjny sposób przybliżyć urodzonym na Węgrzech wnukom i prawnukom kraj przodków. Warto też zachęcać polonijne dzieci do nauki języka polskiego. Na przykładzie ich dwujęzycznych kolegów i koleżanek ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP, może także będą mogły napisać ciekawą książkę popularyzującą oba kraje. Dla młodych polonijnych autorów przewodnika, jego powstanie jest dowodem na to, że warto być dwujęzycznym i że praca, którą obecnie wkładają w naukę języka polskiego na poziomie języka ojczystego, ma głęboki sens i będzie procentować w ich dorosłym życiu.

Obecnie, kiedy ze względu na pandemię koronawirusa i związane z nią ograniczenia, nie mogę swobodnie podróżować, robię z córkami listę miejsc, które odwiedzimy na Węgrzech i w Polsce, kiedy sytuacja się ustabilizuje. A lista wypraw jest długa, bo „Węgry oczami dziecka” – przewodnik nie tylko dla maluchów” oraz „Polska oczami dzieci” pod redakcją Izabeli Kisłó-Bisztrai zawierają gotowce kilkudziesięciu fantastycznych wycieczek. Nie muszę się zastanawiać, dokąd wyruszyć z moimi spragnionymi przygody dziećmi. Wszystkie informacje, których potrzebuję, są w przewodnikach i czekają tylko, kiedy będziemy mogli je dla siebie odkryć.

Joanna Górzyńska



Útikönyv nem csak kicsiknek

Egy ilyen útikönyvre vártunk Magyarországról! – ezzel kell kezdjem a maga nemében egyedülálló turisztikai-oktató útikönyv bemutatását, amelynek címe "Magyarország gyerekszemmel – útikönyv nemcsak kicsiknek", szerkesztője Izabela Kisłó-Bisztrai.

A könyv, amely most az utolsó korrektúráján tart, hamarosan megjelenésre kész lesz. Arra számítunk, hogy a hivatalos bemutatója a Szi-léziai Könyvvásáron lesz Katowicében, 2020 novemberében, a Magyar Kulturális Intézet – a kiadvány egyik védnöke – standján. A díszvédnökséget a varsói Magyar Nagykövetség vállalta.

Mit találunk ebben az útikönyvben? Huszonnégy fejezetet, amelyek leírják a gyerekekkel egynapos és kétnapos kirándulásra javasolt legérdekesebb helyeket Magyarországon, történelmi, természeti és kulturális érdekességeket, gyakorlati útmutatókat, valamint nagyon jó

minőségű fotókat és grafikákat. Az útikönyv szerzői és hősei a Magyarországon élő polónia gyerekei. És ki tudná náluk jobban, mi érdekli a legkisebbeket, és valójában mit szeretnének megnézni a néhány évesek és a tizenévesek a szüleikkel és a nagyszüleikkel? És nemcsak Magyarországon, mert Izabela Kisłó-Bisztrai a gyerekekkel közösen elkészítette az útikönyv másik kötetét "Lengyelország gyerekszemmel" címmel, magyar nyelven. A fiatal szerzők a szerintük legérdekesebb helyeket javasolják lengyelországi családi kirándulásokhoz. Ha szeretnék értékesen eltölteni az idejüket és kevésbé kommersz módon, hanem inkább kultúrával, műveltséggel kapcsola-

tos oldaláról megismerni mindkét országot, akkor ez a Magyarország és Lengyelország útikönyv Önökhöz és családjaihoz szól. A gyerekek, de nemcsak ők, el lesznek ragadtatva, ezt garantálom!

Mint minden újító ötlet, ez is egy konkrét igényből született. Amikor a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége mellett működő Lengyel Iskolában összegyűltek a szülők, akkor Izának, aki foglalkozása szerint jogtanácsos, magánemberként pedig Adam és Filip anyukája, az az ötlete támadt, hogy össze kellene gyűjteni azokat az érdekes és nem mindig ismert helyeket Magyarországon, amelyek ideálisak egy családi kirándulás számára. Először is, Magyarország nemcsak Budapest és környéke. Másodszor, nehéz lengyelül információt találni arról, hol lehet a fővároson kívül értékesen eltölteni az időt gyerekekkel. Ideális feladat a beavatott lengyel gyerekeknek! Az ötlettől a megvalósításig azonban hosszú volt az út. Erre a fáradtságos feladatra vállalkozott Iza. Összeállította a projekt koncepcióját, beadott egy pályázatot a könyv finanszírozására a lengyelországi Felczak Intézethez, megnyerte az együttműködésnek a Lengyel Iskola Szülői Alapítványát, és "megfertőzött" az ötlettel csaknem nyolcvan szülőt és gyereket a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége mellett működő Lengyel Iskolából. De megtörtént!

Az útikönyv terve ambiciózus volt. Nem elég, hogy a szerzői 6-15 éves gyerekek voltak, azt a feladatot kapták, hogy két nyelven írjanak Magyarországról és Lengyelországról útikönyvet. A szülők szerepe az útmutatás, a sofőrködés, a technikai segítség volt, de a szövegek és fotók fő alkotói a gyerekek voltak. A résztvevők számára a 2019-es év vakációja nagyon szorgos volt: összegyűj-



LENGYELORSZÁG ÉS MAGYARORSZÁG GYERMEK SZEMMEL

tölték az információkat a kiválasztott helyekről mindkét országban, megtervezték a kirándulásokat, városnézéseket a készülő könyv tükrében, fotóriportokat készítettek, a végén megírták a szövegeket.

A gyerekeknek ez remek lecke volt a projektben való gondolkodásról és a tervezésről. Felbecsülhetetlenek voltak a Lengyel Iskola gimnazistái és végzősei, akik a tolmács kurzus elvégzése után elkezdtek fordítani a másik, a Lengyelország útikönyv bizonyos fejezeteit.

A projekt végén a szerzők egy közös munka utazáson vettek részt, amelynek során kiválasztották az útikönyv címét, a borítót, megosztották egymással az észrevételeiket, felkeresték Magyarország legnagyobb régészeti parkját Tácon, a Sümegi Várat, ahol jutalmul egy lélegzetelállító középkori lovagi tornán vehettek részt – erről, és az egyéb érdekességekről olvashatunk az útikönyvben.

Az útikönyv előkészületei során nagyon szoros határidők voltak. Nem mindenki tudta időre elküldeni a szövegét, és bizonyos írások ki-maradtak. A szerkesztő azonban megígérte, hogy a projekt nyitott és az is marad. Magyarországon és Lengyelországban oly sok a megmutatnivaló, hogy az útikönyveket az anyagi lehetőségek mértékében ki lehet majd bővíteni további kirándulás javaslatokkal és útvonalakkal. A "Magyarország gyerekszemmel – útikönyv nemcsak kicsiknek" és "Lengyelország gyerekszemmel" csaknem 50 oldal remek leírás, fotó és érdekesség mindkét országról. Jelenleg a pénzügyi források keresése zajlik, amelyek lehetővé teszik, hogy a Lengyel Iskola Szülői Alapítványa meg tudja jelentetni ezt az értékes könyvet. Drukkoljanak, hogy a magyar-lengyel együttműködést népszerűsítő intézmények támogassák ezt a kezdeményezést, és segítséget nyújtsanak az Alapítványnak az útikönyv kinyomtatásához.

A magyarországi polónia számára a Lengyelországról szóló útikönyv

remek alkalom arra, hogy a magyar családok és barátok körében népszerűsítsék Lengyelország természeti-kulturális szépségét és örökségét. Szeretném, ha a magyarul megjelenő útikönyv kedvet csinálna Lengyelország jobb megismeréséhez azoknak a magyar-lengyel családoknak, amelyeknek nincs túl gyakori kapcsolatuk Lengyelországgal, és szeretnék a lehető legérdekesebb módon közel hozni a Magyarországon született unokákhoz és dédunokákhoz őseik országát. Érdemes kedvet csinálni a polónia gyerekeinek a lengyel nyelv anyanyelvi szintű tanulásához. Lehet, hogy a LK Nagykövetsége mellett működő Lengyel Iskola kétnyelvű tanulói példájára ők is mindkét országot népszerűsítő könyvet fognak írni

A polónia fiatal útikönyv íróinak a könyv létrejötte annak bizonyítéka,

hogy érdemes kétnyelvűnek lenni, és az a munka, amit most a lengyel nyelv anyanyelvi szintű tanulása beletesznek, komoly értelme van és felnőtt életükben gyümölcsözni fog.

Most, amikor a koronavírus járványra és az azzal kapsoaltos korlátozásokra való tekintettel nem tudok szabadon utazni, lányaimmal listát írok azokról a helyekről, amelyeket felkeresünk majd Magyarországon és lengyelországban, ha majd a helyzet stabilizálódik. Az utazások listája pedig hosszú, mert a "Magyarország gyerek-szemmel" és a "Lengyelország gyerekszemmel" Izabela Kisłó-Bisztrai szerkesztésében készen ad pár tucat fantasztikus kirándulást. Nem kell sokat gondolkodnom, hova induljak majd kalandvagyó gyerekeimmel. Minden szükséges információt megtalálok az útikönyvekben.

Éles Márta ford.



Solidarna Polonia

W połowie kwietnia MSZ zainicjował akcję "Polonia4Neighbours", która ma na celu upowszechnianie inicjatyw oraz przedsięwzięć polonijnych związanych z walką z pandemią koronawirusa. *Obserwujemy bardzo dużą aktywność Polonii, która włączyła się w działania pomocowe. Działania te podejmowane są często bez uprzedniego kontaktu z placówką, gdyż są inicjatywami oddolnymi i w tym tkwi cała ich wartość. Obserwując, jak rozwija się ta solidarnościowa inicjatywność Polonii, postanowiliśmy ją wesprzeć i promować - powiedział wiceminister MSZ Szymon Szynkowski vel Sęk.* Wśród takich oddolnych inicjatyw jest tworzenie infolinii pomocowych ze wsparciem psychologów (w Niemczech), lekarzy (Chicago), prawników (w Paryżu), szycie maseczek dla szpitali i uczniów oraz nauczycieli w Czechach i na Białorusi, wydawanie biuletynów i zachęcanie do stosowania środków bezpieczeństwa przez lekarzy w Brukseli i na Ukrainie, pomoc harcerzy w robieniu zakupów. Stąd apel MSZ do wszystkich osób zaangażowanych lub chcących się zaangażować w pomoc w walce z pandemią o kontakt z ambasadami lub opublikowanie swoich działań w mediach społecznościowych z użyciem hashtagu: #Polonia4Neighbours.

Nasza węgierska Polonia także aktywnie włączyła się w pomoc lokalnym społecznościom i służbie zdrowia. Już w marcu zostały podjęte różne inicjatywy zarówno przez polskie samorządy, jak i osoby cywilne.

Kis Patricia, przewodnicząca SP XVII dzielnicy w Budapeszcie zamieściła w mediach społecznościowych apel do wszystkich samorządów polskich o przeznaczenie niewykorzystanych z powodu epidemii funduszy na wsparcie węgierskiej służby zdrowia poprzez zakup masek dla szpitali oraz posiłków dla pracowników szpitali. W ramach tej akcji udało się zebrać środki na zakup 350 porcji obiadów dla personelu szpitala wojskowego i 700 masek. W akcję włączyły się Polski Samorząd II dzielnicy, Polski Samorząd IV dzielnicy, Polski Samorząd V dzielnicy, Polski Samorząd X dzielnicy, Polski Samorząd XVII dzielnicy, Polski Samorząd XVIII dzielnicy, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, rzecznik narodowości polskiej przy ZN Węgier dr Ewa Rónayné Słaba Mária Polski Rzecznik przy parlamencie Węgierskim, Stowarzyszenie Polonia Nova, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, firma optyczna Kratex z XVIII dzielnicy i restauracja "Kis Baross".

Podczas gdy apel Patrycji Kis uaktywnił społeczność w stolicy, samorządy polskie w innych miejscowościach podjęły samodzielne działania na rzecz lokalnej wspól-

noty. I tak Samorząd Polski w Tata przekazał 500 tys. forintów do specjalnego funduszu utworzonego przez Radę Miasta Tata, z którego środki będą przeznaczone na zakup środków ochrony dla służby zdrowia, wsparcia osób starszych i osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji z powodu skutków pandemii koronawirusa. Samorząd Polski w Szolnok przekazał środki finansowe na wsparcie szpitala Hetényi Géza Megyei Kórház w walce z koronawirusem.

Grupa Polaków skupiona wokół Sztabu WOŚP w Budapeszcie dołączyła do akcji organizowanej przez Budapest Bike Maffia zajmującej się niesieniem pomocy osobom bezdomnym. W ramach ogłoszonej na FB "Przyjacielskiej zbiórki" łączącej pamięć o Dniu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej i ludziach, którzy zwłaszcza w czasach "zostańdому" znaleźli się w bardzo złej sytuacji, udało się w ciągu kilku dni zebrać 77 tys. forintów na zakup środków higienicznych, witamin i żywności. Piękny gest ze strony uczniów i rodziców z Polskiej Szkoły przy Ambasadzie

RP w Budapeszcie, którzy zdecydowali się wesprzeć tę akcję sumą 34 tys. forintów, którą zebrali podczas Polskiego Kiermaszu Świątecznego sprzedając własnoręcznie wykonane ozdoby choinkowe.

Początkowo największe zapotrzebowanie było na zaopatrzenie służby zdrowia i osoby będące na pierwszej linii ognia w niezbędne środki ochrony i żywność. Teraz przechodzimy do następnego etapu walki ze skutkami wprowadzenia stanu zagrożenia epidemiologicznego takimi jak utrata pracy czy zaburzenie zdrowia psychicznego. Może w długoterminowym działaniu warto wykorzystać możliwości oferowane przez MSZ w ramach akcji #Polonia4Neighbours?

Podane przykłady zaangażowania węgierskiej Polonii w walce z pandemią na pewno nie są jedynymi! Jestem przekonana, że nasza społeczność polonijna włączyła się w niesienie pomocy na terenie całych Węgier. Czekamy na Wasze relacje!

red.



Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Węgrzech

My, Polacy i Polonusi zamieszkali na Węgrzech bardzo się cieszyliśmy z wiadomości, iż w Budapeszcie w dniach od 13 do 20 września odbywać się będzie 52. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny pod pięknym hasłem „Wszystkie źródła są w Tobie”.

Staraliśmy się też do tego wydarzenia religijnego jak najbardziej godnie przygotować. Z inicjatywy rzecznik narodowości polskiej przy ZN Węgier, dr. Ewy Rónayné-Słabej rozpoczęła się 2 lutego w Polskim Kościele w X dzielnicy Budapesztu, w Święto Matki Bożej Gromniczej, peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten miał zawitać do przeszło 40 kościołów na terenie całych Węgier, gdzie mieszkają też przedstawiciele narodowości polskiej. Niestety, los chciał inaczej. Jeszcze do chwili obecnej, z powodu wybuchu na świecie pandemii koronawirusa, nie wiadomo czy Kongres, który miał zaszczyścić swoją obecnością również sam papież Franciszek, będzie mógł się odbyć. Nie możemy jednak tracić nadziei. Właśnie Sekretariat Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, redakcje „Magyar Kurír” i „Új Ember” oraz Csaba Bőjte, András Csókay i Róbert Sikora wezwali do wspólnej codziennej modlitwy w południe o zakończenie pandemii, którą prowadzić będzie prymas Węgier, kardynał Péter Erdő, prosząc Matkę Bożą o ochronę, korzystając i z modlitwy ofiarnej papieża Franciszka.

Tymczasem peregrynująca kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dotarła 16 marca zaledwie do dziewiątego przystanku swej długiej drogi - do kościoła parafialnego na Csepelu, skąd 23 marca miała być przeniesiona dalej, do kościoła w V dzielnicy. Ze względu jednak na ograniczenia wprowadzone na czas trwania stanu zagrożenia epidemiologicznego, dalsza peregrynacja została póki co wstrzymana. Na szczęście znakomicie opiekuje się obrazem proboszcz parafii, ks. Péter Kertész.

Matka Boska jest królową Węgier -znaczoną przez samego pierwszego króla św. Stefana w 1038 r. tuż przed jego śmiercią. W Polsce natomiast Najświętsza Maryja Panna uznana została za Królową Polski i Polaków przez króla Jana Kazimierza w 1656 r. W trzechsetną rocznicę ślubów królewskich Episkopat Polski z inicjatywy więzionego prymasa Stefana Wyszyńskiego dokonał ponownego zawierzenia całego kraju Maryi i odnowienia ślubów królewskich. 26 sierpnia 1956 r. prawie milion wiernych stojąc przed cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zwanym też Obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej lub Obrazem Czarnej Madonny złożyło w sanktuarium maryjnym na Jasnej Górze, Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Klasztor jasnogórski powstał dzięki księciu Władysławowi Opolczykowi, który ofiarował go w 1382 r. ojcom paulinom przybyłym z Węgier prawdopodobnie w orszaku ślubnym królowej Jadwigi. Obraz Matki Bożej został złożony tu w dwa lata później czyli w 1384 r. Niezwykle ciekawe są dzieje tego obrazu, przed którym następnie modliło się wielu polskich królów i książąt, którego powstało wiele podobizn i kopii umieszczanych nie tylko w świątyniach katolickich, ale również prawosławnych zarówno w Polsce jak i poza jej granicami, m.in. na Węgrzech już od XVII w. Tu nie tylko paulini, ale jezuiti i franciszkanie odegrali dużą rolę w szerzeniu kultu obrazu. Tak jest do chwili obecnej.

Na pewno niemal każdy z nas widział jakąś kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, choćby w naszym polskim kościele na Kőbányi zbudowanym dzięki ks. Wincentemu Dankowi, a konsekrowanym przez polskiego kardynała Augusta

Hlonda 17 sierpnia 1930 r. Najbardziej jednak znaną kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jest ta podarowana w czerwcu 2011 r. przez paulinów częstochowskich pielgrzymom węgierskim dla bazyliki św. Stefana w Budapeszcie, którzy udali się do Krakowa i Częstochowy w ramach cyklu Programowego Roku Solidarności Polsko-Węgierskiej w czasie przekazywania prezydentury UE przez Węgry Polsce. 30 lipca 2017 r. natomiast odbyła się uroczysta koronacja obrazu. Nie on jednak peregrynuje. Ten do peregrynacji zaoferował o. Gergő Bese, który jako pedagog zajmujący się młodzieżą zorganizował dla niej w kwietniu 2014 r. wyjazd do Częstochowy, gdzie nabył kopię Madonny Częstochowskiej. Po poświęceniu jej przez biskupa Wacława Depo podczas Wieczornego Apelu Jasnogórskiego została przywieziona na Węgry. Od tego czasu nawiedziła już przeszło 60 kościołów na terenie całych Węgier, a od ponad pięciu lat bierze udział w każdej procesji Św. Prawicy 20 Sierpnia oraz w wielu dużych pielgrzymkach. Na wiadomość o włączeniu się naszej Polonii w przygotowanie Światowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie o. Gergő Bese natychmiast zaoferował kopię Matki Boskiej Częstochowskiej do peregrynacji po kościołach katolickich na terenie całych Węgier.

Włączając się do wspólnej modlitwy o ustąpienie pandemii wierzymy głęboko w możliwość zorganizowania zgodnie z planem Światowego Kongresu Eucharystycznego wraz ze wszystkimi towarzyszącymi uroczystościami, a więc i kontynuacją peregrynacji Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Alicja Nagy

CO NA PASKU?

Szalik dla Bohatera

Po raz pierwszy w historii świata zapraszamy do wspólnego tworzenia SZALIKA DLA GENERAŁA BEMA!

Uruchamiamy wszystkie pokłady naszej kreatywności, zdajemy się na spontaniczność, dobrą zabawę, grę wzorów, kolorów i faktur! Taki mężczyzna jak nasz sławny generał z pewnością doceniał piękno, wygodę i ciut szaleństwa. O co chodzi?!

Zapraszamy do wspólnego stworzenia biało-czerwonego fragmentu Bemowskiego Szalika, o **szerokości 40 cm i długości 50 cm**.

Możesz wydzierać na drutach, szydełkiem, wyszyć, stworzyć ze wstążek, techniką patchworku z kawałków materiałów, namalować na płótnie, lub innym sposobem, który nam nie wpadł do głowy. A my wszystkie te pomysły sprytnie połączymy w jedną malowniczą całość.

Prezentację naszego wspólnego prezentu dla Bema zaplanowaliśmy na dzień **Święta Polonii – 27 czerwca 2020**, jeżeli będzie to już możliwe.

Czekamy na Wasze prace, w **siedzibie Polonii Nova, 1062 Budapeszt**,

Jókai ter 1/2, do 15 maja 2020 r. (piątek) do godz. 20:00.

Jeżeli macie pomysł, ale brak wam materiałów to napiszcie, a my doślemy/udostępnimy, w miarę możliwości.

W każdej sprawie piszcie do nas na adres: novapolonia@gmail.com. Obserwujcie nas również na FB, gdzie będziemy informować o postępach.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy



PoloniaNova

Radio Polonia Węgierska

20 kwietnia 2020 ruszył podcast **Radio Polonia Węgierska**. Inicjatorem tego projektu jest Piotr Piętka, dyrektor Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie. Podcast jest już dostępny na popularnych platformach internetowych takich jak Google Podcast, Spotify, czy PocketCasts.

Zapraszamy do słuchania i współtworzenia.

Kontakt dla zainteresowanych współpracą poprzez profil na FB lub wysyłając e-mail na adres: prwegry@gmail.com.

Radio



Polonia Węgierska

Miesięcznik "Polonia Węgierska"

Miesięcznik **"Polonia Węgierska"** nawiąże współpracę z dziennikarzami, fotoreporterami i korespondentami z terenu całych Węgier.

Zapraszamy do kontaktu: redakcja.poloniawegierska@gmail.com

polonia
węgierska

polonia węgierska

Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Polskiego
z kwartalnym
dodatkiem GŁOS POLONII

Az Országos Lengyel
Nemzetiségi Önkormányzat
lapja a GŁOS POLONII
negyedévi mellékletével

Odpowiedzialny wydawca / Felelős kiadó:
Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaktor naczelny / Főszerkesztő:
Marzena Jagielska
redakcja.poloniawegierska@gmail.com
Redaktor graficzny / Grafikai szerkesztő:
Katarzyna Świdnicka

Redakcja / Szerkesztőség:
1102 Budapest, Állomás u. 10.,
tel.: +36 1 2613479, e-mail: k.nick@gmx.net

Drukarnia / Nyomda:
Croatia Nonprofit Kft.

Wersja w pdf. dostępna online/A pdf verzió online megtekinthető: www.polonia.hu/index.php/pl/polonia-wegierska/
HU ISSN: 1417-5924

O ile nie zaznaczono inaczej, wykorzystano zdjęcia autorów tekstów.
Jelen számban, amennyiben nem jelöltük másképpen,
a szövegek szerzőinek fényképeit használtuk fel.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier. / Az újság kiadásá Magyarországi központi költségvetésének havi támogatásával készül.



Prenumerata PW i GP A PW és a GP előfizetése

Roczna prenumerata miesięcznika „Polonia Węgierska” (12 numerów) i jego kwartalnego dodatku „Głos Polonii” (4 numery) na rok 2020 wynosi dla prenumeratorów:
A „Polonia Węgierska” havilap éves előfizetése (12 szám) és negyedéves melléklete, a „Głos Polonii” (4 szám) 2020. évre:

- indywidualnych (1 egzemplarz) – 4.000 HUF/rok
- zbiorowych (5 egzemplarzy) – 20.000 HUF/rok

Płatność: przelew na konto.
Előfizetés módja: banki átutalás.

Przyjmujemy również zamówienia na numery wcześniejsze - można je zgłaszać na analogicznych warunkach.

Vállaljuk a korábbi számokra vonatkozó rendelések teljesítését – azonos feltételek mellett.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje także większe sumy wpłat prenumeraty od osób oraz instytucji i samorządów, jeżeli ich stan finansowy to umożliwia. Wsparcie finansowe prosimy przekazywać na konto
K&H: 10400157-00026536-00000004. W rubryce „Közlemény” prosimy wpisać „Lapkiadás támogatás” (wsparcie dla pisma).
A szerkesztőség hálásan elfogad nagyobb előfizetői ösztögeket is, úgy magánszemélyektől, mint intézményektől, ha ezt a pénzügyi helyzetük lehetővé teszi.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 260-80-23

museum@polonia.hu

Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3
tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi „Bem József” Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.
tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com

adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2
www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvész út 15
tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-00

www.budapest.polemb.net budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Referat Konsularny Ambasady RP

A Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-08

www.budapest.polemb.net

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15
tel.: +36 1 311-58-56

www.polinst.hu

info@polinst.hu

biblioteka@polinst.hu

Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu

Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.

FONTOS CÍMEK

SZKOŁA POLSKA

IM. SÁNDORA PETŐFIEGO PRZY AMBASADZIE RP W BUDAPESZCIE

**NASZA SZKOŁA TO ODPOWIEDNIE MIEJSCE
DLA TYCH, KTÓRYM „PO DRODZE” Z POLSKĄ,
JEJ JĘZYKIEM I KULTURĄ. TU:**

pomagamy wszystkim dzieciom,
które chcą mówić, czytać i pisać po polsku!



rozwijamy talenty na warsztatach
filmowych, animacyjnych, teatralnych,
plastycznych, wokalo-muzycznych,
historycznych, kulinarnych i translatorskich!



poszerzamy horyzonty myślowe i staramy
się wzbogacać osobowość naszych uczniów
poprzez różnorodne działania: spotkania
z pisarzami, ekspertami z różnych dziedzin
i udział w akcjach charytatywnych.



zarażamy miłością do czytania –
mamy bogato wyposażoną bibliotekę!

CZEKAMY NA CIEBIE!



**OGÓLNOKRAJOWA SZKOŁA
POLSKA NA WĘGRZECH**



**PROWADZI
ZAPISY NA**

**ROK
SZKOLNY
2020/2021**



ZERÓWKA

**KLASY
JEDNOLITE JĘZYKOWO**

RODZINNA ATMOSFERA

**BOGATY KALENDARZ
WYDARZEŃ**

**OBOZY JĘZYKOWE
I KOLONIE W POLSCE**

KONTAKT

**SZKOLPOL@POLONIA.HU,
TELEFON: 70/392 77 39, 30/678 71 47**